

PYTANIA - 6

ZBIORY OŚRODKA KARTA

DWULIPIGODNIK NIEZALEŻNY

WROCLAW 16.07

Nasze pismo otrzymało poniższy tekst od Redakcji warszawskiego miesięcznika "Solidarność Narodu". Publikując go na łamach "Pytań" pragniemy ropropagować zawarte w nim propozycje na terenie naszego regionu. Uważamy inicjatywę pisma "Solidarność Narodu" za znaczącą. Redakcje, które są podobnego zdania zapraszamy do przedruków.

Redakcja

...BY OJCIEC ŚWIĘTY MOGŁ PRZYBYĆ DO POLSKI!

Jan Paweł II bardzo pragnie przybyć do Ojczyzny. Pragnienie to gorąco podziela przytłaczająca większość narodu.

Niestety, przyjazd Papieża do kraju stoi pod znakiem zapytania. Władze, obawiając się wizyty i jej społecznych skutków, wszelkimi sposobami blokują tę inicjatywę, mnożąc żekome trudności. Uruchomiono szeroki arsenał chwytów propagandowych, od "troski o bezpieczeństwo dostojnego gościa" aż po budzące litość insynuacje /np. próba wykazania powiązań między zamachem na Papieża a "Solidarnością"/. Podstawowym argumentem jest "niepokój społeczny, wciąż utrudniający pełną normalizację".

Episkopat polski już od dłuższego czasu podejmuje wszelkie możliwe działania, aby przyjazd Ojca Świętego do Polski uczynić możliwym. Naszym moralnym obowiązkiem jest czynne poparcie tych usiłowań.

Papieska pielgrzymka, ze względu na historyczny jubileusz 600 - lecia obrazu częstochowskiej Matki Boskiej - ma wymiar wielkiej misji, religijno-politycznej. Jednakże podróż ta, niezależnie od jej ściśle kościelno-religijnego charakteru, posiada również niewątpliwie aspekty polityczne. Inaczej nie może, zwłaszcza w tej części świata, w tym kraju, w tych czasach.

Pamiętamy, jak bardzo wzbogaciła nas pielgrzymka sprzed trzech lat. Ile jej zawdzięczamy. Rzuciła naród na klęczki, zarazem podnosząc go z kolan. Wstrząsnęła sumieniami, przydała godności, umocniła wiarę i wzbudziła nadzieję. Niepłonną nadzieję! - o czym przekonaliśmy się niebawem.

Teraz bardziej niż kiedykolwiek, potrzeba nam tej wiary i tej nadziei. Czujemy wszyscy czym może być, czym będzie - ta papieska wizyta. Wiemy dobrze, że jeśli nawet nie ziszcą wszelkich naszych niecierpliwych oczekiwań, nawet jeśli nie przyniesie natychmiastowych, doraźnych rozstrzygnięć, a więc zakończenia stanu wojennego, uwolnienia wszystkich więźniów politycznych i reaktywowania "Solidarności" - to stworzy klimat, urealnijący szanse zawarcia kompromisu społecznego i to bez względu na skalę piętrzących się na tej drodze trudności.

A gdybyśmy się nawet w tych rachubach mylili, to i tak, taka pomyłka w niczym nie przekreśli naszych nadziei. Wprost trudny do oszacowania jest bowiem ten kapitał wiary, odwagi, woli trwania - jaki już kiedyś wyzwoił w nas i utwierdził Jan Paweł II. Upragniona pielgrzymka sierpniowa mogłaby tylko ten bezcenny skarb narodowy umocnić i utrwalić.

Zwracamy się więc do społeczeństwa polskiego, do członków i działaczy "Solidarności", do Regionalnych Komitetów Wykonawczych, Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej - o aktywne podjęcie ogólnonarodowej akcji na rzecz przybycia Jana Pawła II do Ojczyzny!

Kierownictwo podziemnej "Solidarności" proponujemy, aby oficjalnie oświadczyło, że wstrzymuje się przed wizytą oraz w jej trakcie od wszelkich publicznych akcji protestu, ze strajkami włącznie.

Oświadczenie takie mogłoby mieć ogromne znaczenie, pozbawiając władze pretekstu do akcji represyjnych i argumentów, którymi przeszkaniają swą niechęć i obawę przed papieską pielgrżynką. Mogłoby to być jednocześnie pierwszym istotnym krokiem prowadzącym do stworzenia klimatu, w którym idea kompromisu społecznego uzyskałaby szansę umocnienia i realizacji. Zarazem fakt wysunięcia jej w konkretnym kształcie przez Związek, umożliwiłoby przejęcie przez inicjatywę polityczną.

Jest jeszcze czas na taką inicjatywę. Nie przekreślają jej zapowiedziane już /np. przez RKW Mazowsze/ przygotowania do strajku generalnego. Strajk nie został jeszcze ogłoszony. Nadal stanowi - i stanowić powinien ostateczną broń społeczeństwa, pozbawionego naturalnych, niezakazanych należnych mu praw. W dalszym ciągu można, a nawet należy, traktować go jako alternatywę, jako jedną z możliwych /a być może nawet koniecznych/ perspektyw. Nie można jednak rezygnować z poszukiwania innych form aktywnej presji społecznej. Stały nacisk na władzę jest konieczny, lecz skuteczność może mu zapewnić tylko jasna świadomość celu, do jakiego prowadzi.

Niezbędnym warunkiem kompromisu jest uznanie przez władzę trzech podstawowych żądań: zniesienie stanu wojennego, uwolnienie wszystkich więźniów politycznych i reaktywowanie "Solidarności". To jest właśnie konkretny i bezpośredni cel, do którego dążymy.

Ten kompromis jest niezłomny do osiągnięcia. Dopuki wszakże istnieje choćby najskąbsza nadzieja na jego zawarcie - a przecież wizyta Jana Pawła II może być pod tym względem próbną - należy wykorzystać każdą szansę.

Dlatego nie trzeba spieszyć się z ogłoszeniem terminu strajku generalnego. Tym orężem posłużyć się można dopiero w ostateczności, kiedy już naprawdę nie będzie innego wyjścia.

Proponowana akcja, niezależnie od rezultatu/w którego pomyślność głęboko wirzemy /, powinna przynieść także bezpośrednie, niekwestionowane korzyści:

- 1/ Wyzwoli aktywność i energię społeczną, kierującą je w stronę konkretnych pozytywnych działań, służących celowi jasno sprecyzowanemu i powszechnie akceptowanemu.
- 2/ Będzie wielką, pokojową manifestacją woli, przekonani i zdecydowania narodu.
- 3/ Wytrąci władzom z rąk argumenty propagandowe, utrudni ewentualne przeciwdziałanie i represje, stawiając roślą w bardzo niekorzystnym i dwuznacznym położeniu.
- 4/ Będzie praktyczną próbą sprawności organizacyjnej Związku i całego społeczeństwa.

Dobór metod i środków technicznych, przy pomocy których akcja byłaby prowadzona zależy od możliwości i stopnia organizacji. Niezależnie jednak od specyfiki regionu lub środowiska, z góry należy odrzucić formy ulicznych manifestacji, nawet o wyłącznie religijnym charakterze. Zbyt duża jest bowiem groźba prowokacji, podstawienia współczesnego polskiego popa Gajona.

Proponujemy kilka dobrze sprawdzonych metod działania:

- 1/ Apelo, teksty w prasie niezależnej
- 2/ Ulotki
- 3/ Audycje radia "Solidarność".
- 4/ Petycje i listy do władz
- 5/ Zbiorowo modły i msze święte zamawiane w tej intencji
- 6/ Organizowanie "papieskiej służby porządkowej"
- 7/ Przygotowanie chorągwi papieskich, znaków, emblematów etc.

Zapewne ludzka inicjatywa poszerzy znacznie tę początkową liczbę.

... Już teraz niezwłocznie przystąpmy do przygotowania tej akcji. Organizujmy i propagujmy ją wszędzie: we wszystkich miejscowościach, środowiskach, zakładach pracy, szkołach i rodzinach! Wsprzyjmy Kościół w jego staraniach

Zróbmy ~~na~~ wszystko, co w naszej mocy, aby Ojciec Święty mógł przybyć na ziemię ojczystą!

"Solidarność Narodu"

25.06.1981r.

Złociliwy

ZŁOŚLIWY NOWOTWOR

- POLSKA CHOROBA

MITU, TERRORU I KONFIDENCJI

Coraz częściej zdarza mi się słyszeć że któryś z moich bliższych czy dalszych znajomych, to współpracownik SB. Niekiedy z tych "donosów" są tak niedorzeczne że gdyby okazały się prawdziwe - władze musiałyby otworzyć nowe środki odosobnienia.

Tęga typu sensacje czynią jednak sztywni. Osłówek, któremu przyklepia się taką etykietkę staje się dla wielu trudnym. Na wszelki wypadek nie w tajemnicza się go już w poważniejsze sprawy, nie kontaktuje się go z nowymi ludźmi. Sprawa ta ma też drugi, szerszy aspekt. Słyszając informacje o tym, że wśród nas grasuje "Wtyki" że wszędzie przyłożony jest dłucho ucho partii - zaczynamy wreszcie z wolną w to wierzyć, co gorsza, powtarzać niesprawdzone informacje. Pojawia się w nas paranoiczna czujność - przetrzymamy na otoczenie z nowym nastawieniem: wszędzie skoro wszędzie są konfidenci to kto mnie obserwuje?

Rychło okaże się, że ktoś będzie nam pasował do naszej chorobliwej konfidenckiej. Będzie, bo jeśli założymy, że jest wśród nas SB-ek, ktoś musi nam pasować.

Tam, gdzie pojawiają się informacje o szalejących agentach Służby B. pojawia się też lęk. Lęk, jak wiadomo jest największym sojusznikiem komunistycznej władzy. Wtedy, gdy społeczeństwo się boi, władza wywiesza czerwone sztandary i pokazuje sztandary pazury, uczęszczaj pochody i wiece, na których naród radośnie i spontanicznie manifestuje swą radość z tego co mar

Stąd właśnie pojawiają się osady, że plotki o współpracownikach SB są autentyczne, że jest to celowa działalność, broń groźniejsza od petard i gazu. Pogląd taki, choć częściowo pewnie prawdziwy, wydaje się być nadmiernie uproszczony. Jeśli nawet zgodzimy się z taką interpretacją, to pojawia się zasadnicze pytanie: dlaczego te plotki trafiają na taki dobry grunt, dlaczego tak szybko i co gorsza skutecznie się rozprzestrzeniają?

Pewną odpowiedzi na to pytanie niesie poniższa analiza.

Nie sądzę, że nie ma wśród nas tych, którzy udają tylko, że są naszymi przyjaciółmi. Nie nawołuję więc gwałtownie do zrezygnowania ze środków ostrożności do niczym nie uzasadnionej brawury i z niepotrzebnej bonaterszczyzny.

Jestem jednak głęboko przekonany, że ludzi opuszczanych przez spadkobierców Berli jest znacznie mniej, niż wynikałoby to z poufnych rozmów między znajomymi ostrzegającymi się wzajemnie przed trzecim znajomym. Uparcie powraca więc pytanie, skąd się takie plotki biorą. Mechanizmy powoływania plotek do życia, ich szybkiego rozprzestrzeniania się i przyjmowania ich przez ogół bez należytego krytycyzmu na swe źródła w tym, że większość ludzi jest skłonna do szukania uzasadnień dla swych działań, przekonań i uczuć. Gdy coś jest logiczne i rozsądne. Stąd też ludzie, którzy się boją, skłonni będą do produkowania informacji, które przeżywanie tego strachu uzasadniają.

Kiedy przed kilkoma laty w Indiach zdarzyło się trzęsienie ziemi w wiosce od epicentrum znajdowała się na tyle daleko, że jej mieszkańcy mogli poczuć lekkie drgania, pojawiły się liczne pogłoski przepowiadające nadciągającą katastrofę. Mieszkańcy wsi rozpowszechniali informacje, że zbl

że się za nie powiódł, że w dniu zamierzonego nastąpi dłużej, silnie trzęsienie ziemi, że w ciągu paru dni nadejdzie wojna. Dlaczego właściwie ludzie ci wzięli tego typu historię, wierzyli w nią i je rozpowszechniali, wszak nie pomagają im one w zachowaniu spokoju i pogody ducha. Jedynym racjonalnym wyjaśnieniem tego zjawiska, jest teza, że byli oni okropnie wystraszeni lekami organicznymi, a ponieważ nie mieli wystarczającego uzasadnienia dla tego strachu, wynajdowali swoje własne uzasadnienia. Tak więc niewątkanie wojski mając do wyboru przysiąc sobie przed sobą, i innymi, że zachowuje się niebezpiecznie i takimiż alibi do jego strach wynika z realnego zagrożenia - wybierają to ostatnie. Mając więc do wyboru "bój się, a nie lękaj" jest ciekawość "bój się, bo obsekuje mnie konfidant" - ludzie skłonni są wybierać to drugie. Biorąc więc nie do uwzględnienia w tym co realnie grozi człowiekowi niebezpieczeństwo, tylko fakt, że grozi mu tego strachu uprzedziliwisk. Na dobrą sprawę, niebezpieczeństwo nie grozi obecnie poważniejszą represję w rodzaju internowania, gwałtów, czy bicia. Większość społeczeństwa odejmuje jednak strach, którego trzęsienia ziemi odegrał tu niebezpieczny dołek z 1933 straszący o "krew i przesztawianiami, nasowe gradientowe informowania, kilka wypadków, że robi też dla starszych państwa lat stalinowskich, dla zjednoczenia i brawoty rodziców. Niewystarczające usprawiedliwienie obecnego stanu prowadzi ludzi niechętnie do wiary w sensację o panoszących się wszędzie "B-kach" i do rozpowszechniania tych informacji. Nawet jeśli takie plotki, rozgają się w zamkniętych gabinetach szefów służebnych, to wspaniale rozmawiają się w warunkach Polski 1932 roku. Nieuchronnie narzuca się pytanie, jak temu przeciwdziałać.

W tym tu do opóźnienia z mechanizmem obrotów, nosząca liczą i ciężar gatunkowy takich sensacji powodują roznęcy wolno i niepostrzeżenie strach, który z kolei zwiększa tendencję do produkcji plotek i wiary w nie. Najlepiej, z teoretycznego punktu widzenia sposobem na wyciszenie ze społecznego obiegu tego typu niezdrowych sensacji byłoby radykalne zmniejszenie poziomu lęku. Poprzez stażymy na tej odpowiedzi, gdybym znał jasną odpowiedź na pytanie, jak to zrobić, Panikwan jednak niestety tak nie jest, pokuszę się o inne recepty.

Najistotniejszą sprawą jest zdanie sobie przez wszystkich nas sprawy z istoty działania mechanizmu przedstawionego wyżej. Jeśli zrozumiemy skąd tego typu pogłoski się biorą, jeśli wciąż będziemy o tym pamiętać, staniami się bardziej odporni na bezkrytyczne ich przyjmowanie - leżąc z osobną zamkniętą się przyglądać z odpowiednią dystancją. Również sami zmniejszamy swą produkcję informacji o konfidantach, nieznając zaczniemy używać tam tylko gdzie prawdziwość dowodów uznany za co najmniej prawdopodobną.

Istnieje też możliwość, że nastąpi taki moment, gdy nagle przestaną w społeczeństwie funkcjonować przesadzone opinie o sile i sprawności SB. Stać się tak może w sytuacji, gdy plotki osiągną apogeum. Wówczas to rozbieżność między obrazem jaki się z nich wyłania a realiami będzie tak duża - że strach - cała ona swą moc przestając być wiarygodnymi. Historia uczy, że tak stało się z pogłoskami o szalejącym terrorze. Jeszcze nie tak dawne są czasy gdy niemal co dzień słyszało się we Wrocławiu, że internowani są okropnie bici, że w Lublinie zabito kilku ludzi, że władza szykuje decydującą rozprawę. /Nietrudno zauważyć, że i te pogłoski służyły uzasadnianiu własnego lęku./

Dziś tego typu sensacji słyszy się znacznie mniej. W pewnym momencie było ich bowiem tak dużo i były one tak sensacyjne, że nie zdążyły wytrzymać konfrontacji z rzeczywistością.

Ponieważ trudno niestety przewidzieć, kiedy w tym wypadku taki moment nastąpi pozostaje nam w odpowiedzi na "dones", jaki nasz kolega przekazuje nas na linie naszego kolega odpowiedzieć - a jakie masz dowody? PO czym spokojnie je przemyśleć i ostrożnie sprawdzić ich prawdziwość. Wtedy trzeba tylko ukrać kłb plotce, lub puścić w obieg sprawdzone opinie o kimś, kto jak nam się niedawno wydawało - był naszym kolegą,

Arck